Nr. 44. Lwów, piątek 20 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 12·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Nowe podwyższenie taryfy kolejowej.

Dłużej nie możemy już czekać!

Korespondentowi francuskiej „Echo de Paris“ powiedział Naczelnik państwa Piłsudski:

„Przychodzi pan w godzinie szczególnie ciężkiej i decydującej dla Polski. — Istnieją obecnie zagadnienia, na które jako Naczelnik Państwa nie mógłbym panu w tej chwili odpowiedzieć. Nie mógłbym np. powiedzieć, jakie stanowisko zajmie Polska, jeśli koalicya zdecyduje się zawrzeć pokój z bolszewikami, lub prowadzić dalej wojnę.

To, na co chcę zwrócić uwagę, i to w sposób najbardziej naglący, to kwestya natychmiastowej decyzyi, jakąkolwiek ona będzie, której Polska potrzebuje. Nieszczęściem bo naszego kraju jest brak postanowień jasnych i zdecydowanych ze strony sprzymierzeńców. Pozostawiono nas zupełnie samych w obliczu kwestyi wschodniej, bo Europa nie wie, co ma uczynić. Francya, Anglia, mogą czekać, kombinować, mogą oczekiwać nowych wypadków. Może w nich znajdą nową korzyść dla siebie. My, Polacy, jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Rosyi. Los naszych wysiłków zależy od naszych decyzyi. My musimy problemy nas otaczające rozwiązać przez „tak“ lub „nie“, za pokojem lub wojną. Dłużej nie możemy już czekać“...

W obliczu olbrzymiego problemu wschodniego pozostawiono nas samych. Koalicya zajmuje coraz więcej stanowisko wyczekujące, jak ukształtują się stosunki, aby wkroczeniem w odpowiedniej chwili, wyciągnąć z nich jak największe dla siebie korzyści.

Koalicya ma czas, bezpośrednio nie zagrożona może czekać. Polska zaś stoi oko w oko wobec pytania, czy decydować się na dalszą wojnę, czy pójść na drogę pokoju, musi się zdecydować czy korzystniej jest dla niej zawrzeć pokój, czy też zaryzykować przedłużenie wojny, może na szereg lat. —

A tymczasem w Polsce zaczęła się szalona gra. Mamy być przedmurzem cywilizacyi i kościoła woła najmita endecki czy polityk w sutannie, podczas gdy ta cywilizacya zachodnia palcem nie chce ruszyć, aby to swoje przedmurze wzmocnić, a kościół też nie uczynił niczego, aby się zań krwawić Polska miała obowiązek.

Nie możemy już dłużej czekać, powiada słusznie Naczelnik państwa, po otrzymaniu relacyi od ministra spraw zagranicznych, który po długim swym pobycie w Paryżu i Londynie powrócił do Warszawy. To mówi też Naczelny Wódz polskich sił zbrojnych, który je dotąd prowadził od zwycięstwa do zwycięstwa.

A tymczasem endecya rozwinęła cały kunszt intryg, aby do rokowań pokojowych nie dopuścić, aby rząd polski takie warunki pokojowe postawił, na któreby się nawet bolszewicy zgodzić nie mogli.

Już zaczyna się walke osobistą przeciwko ludziom, którym powierzył rząd opracowanie odpowiedzi na notę bolszewicką. Zaczynają się te niskie intrygi, mające na celu usunięcie ludzi pozbawionych endeckiej marki, pracuje się całą siłą pary nad tem, aby dojście do pokoju uniemożliwić.

Najczęściej dziś powtarzanym argumentem przez wszechpolską prasę jest, że zawarcie pokoju z Rosyą wyniszczoną i nawiązanie z nią stosunków handlowych, nietylko nie wpłynie na zmniejszenie drożyzny, ale przeciwnie ją jeszcze powiększy, gdyż drożyzna w Rosyi jest jeszcze większa niż u nas.

Mamy więc prowadzić wojnę tak długo, aż cenami zrównamy się z Rosyą.

Chyba i wszechpolacy są zdania, że kiedyś, za lat dziesięć czy dwadzieścia będziemy jednak musieli zawrzeć z nią pokój, a wtedy też nie uchronimy się przed zalewem drożyzny płynącej stamtąd.

Nie ma argumentu rozumnego, któryby przemawiał za kontynuowaniem wojny, natomiast pragnieniem całego społeczeństwa polskich mas ludowych jest podjęcie rokowań, aby nareszcie rozpocząć życie zmierzające ku unormowaniu stosunków, ku pozytywnej twórczości pracy.

W obliczu problemu pokój czy wojna zostaliśmy sami, i sami też zdecydować się musimy na odpowiedź, odpowiadającą naszym interesom, a tą będzie stanowcze oświadczenie się za pokojem.

Odpowiedź na notę pokojową bolszewików.

WARSZAWA, 18 lutego. Na konferencyi z delegacyą P. P. S. oświadczył minister spraw zagr. Patek, że rząd sprawę pokoju traktuje poważnie i szczerze. **W przyszły poniedziałek będzie gotowy tekst odpowiedzi na notę bolszewicką z podaniem warunków.**

Rząd porozumie się następnie z przedstawicielami państw koalicyi, poczem skieruje tę odpowiedź pod właściwym adresem.

—o—

Podwyższenie cen biletów jazdy o 30 procent.

WARSZAWA. Minister kolei żelaznych komunikuje: Niepomierny wzrost cen w ostatnim miesiącu za wszelkie artykuły tak żywnościowe jak i budowlane oraz podrożenie w związku z tem zarówno kosztów utrzymania personalu kolejowego jakoteż wydatków eksploatacyjnych natury technicznej, spowodowały iż wpływy z kolei przestały pokrywać wydatki. Wobec tego ministerstwo kolei żelaznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu oraz przemysłu i handlu ustanowiło od dnia 1. marca br. podnieść dotychczas obowiązujące taryfy osobowe i towarowe. Podwyższenie to wobec różnych wysokości stosowanych taryf w rozmaitych dzielnicach ma stanowić w zakresie taryfy osobowej na kolejach okręgów warszawskiego, wileńskiego i poznańskiego 50 proc. (z wyjątkiem opłat za klasę I. w okręgu poznańskim, które z uwagi na ich wysokość, podnosi się tylko o 30 proc.) na kolejach zaś okręgu radomskiego i okręgów małopolskich 30 proc. — 2. W zakresie taryf towarowych na kolejach okręgu warszawskiego, wileńskiego i poznańskiego i radomskiego 50 proc., na kolejach małopolskich 30 procent.

—o—

Sprawa granicy polsko-gdańskiej.

GDAŃSK. 18 lut. Pat. Wczoraj przybył tu przewodniczący głównej komisyi granicznej i odbył konferencyę z p. Towerem. Posiedzenia komisyi granicznej polsko-gdańskiej mają się rozpocząć w dniu dzisiejszym.

„Danz. N. Nachr.“ omawiając te posiedzenia piszą: Na pierwszy plan narad komisyi wysuwają się 2 kwestye a mianowicie kwestya Tczewa i półwyspu Hell. Krótkie panowanie polskie w Tczewie wykazało, że Gdańsk bez Tczewa nie może istnieć. Obszar Hohensteinu (Pszczółki) i Guitlandu musi być przyznany wolnemu miastu Gdańskowi, aby mu zepewnić swobodną komunikacyę wewnętrzną. Tak samo nie można sobie pomyśleć na dłuższą metę portu gdańskiego bez Hellu, gdyż półwysep ten jest kluczem do wolnego miasta Gdańska. Obie te sprawy są dla Gdańska kwestyą życia.

Wiec górali polskich w sprawie plebiscytu.

NOWY TARG, (Pat.). W dalszym ciągu odbywają się na całej góralszczyźnie liczne wiece w sprawie rozszerzenia plebiscytu w dolinie Popradu. Uchwalone na nich rezolucye domagają się przyłączenia doliny Popradu i Czadeckiego do Polski wzgl. urządzenia plebiscytu na tych ziemiach, które są pod zaborem czeskim.

—o—

RADEK-SOBELSOHN AMBASADOREM SOW. W ESTONII.

WIEDEŃ. (Pat.). „Der neue Tag“ z Berlina 17. bm. Pogłoska o zamianowaniu Radka ambasadorem rządu sowieckiego w Rewalu potwierdza się. Radek będzie usiłował w Rewalu zorganizować emigracyę robotników, inżynierow i oficerów niemieckich na wielką skalę do Rosyi.

—o—

O ministerstwo górnictwa i hutnictwa.

Wywiad z posłem Diamandem.

Wraz z prastaremi dzielnicami Polski powróci niebawem do Polski i Górny Śląsk, którego los związany jest w tej chwili ze sprawą plebiscytu. Najbogatsze te zagłębia górnicze wysuwają już dziś na czoło zagadnień gospodarczych Polski sprawę utworzenia ministerstwa górnictwa i hutnictwa.

Poseł Diamand udzielił w tej kwestyi korespondentowi warszawskich „Nowin codziennych" następujących informacyi:

W przyszłości gospodarczego rozwoju Polski — wysuwa się na pierwsze miejsce ważnych spraw kwestya polskiego górnictwa i hutnictwa.

Polska odbierze jedno z największych ognisk niemieckiego przemysłu górniczo-hutniczego i

BĘDZIE POSIADAŁA KOPALNIE ŻELAZA, POSIADA JUŻ OBECNIE JEDNO Z NAJPOTĘŻNIEJSZYCH ZAGŁĘBI WĘGLOWYCH W EUROPIE — ZAGŁĘBIE DĄBROWSKO-CHRZANOWSKIE.

Co do rudy, Polska jest w podobnym położeniu jak Niemcy, to jest, że będzie musiała sprowadzać ją z za morza. Siła Niemiec polegała jednak na organizacyi. I u nas potrzeba spręzystej i nowożytnej organizacyi przemysłu górniczo-hutniczego i wychowania kierowników w duchu wyzyskania nowoczesnych metod i środków pracy i postawienia tego przemysłu na najwyższym poziomie pracy.

Poza przemysłem górniczo-hutniczym na Górnym Śląsku i w zagłębiu dąbrowskiem —

MAMY BOGATE POKŁADY SOLI JADALNEJ I POTASOWEJ,

stanowiącej podstawę rolnictwa. Już przemysł hutniczy dostarcza rolnictwu jednego z najznakomitszych artykułów nowożytnych tomasyny, wydobytej z rudy żelaznej drogą defosforyzacyi. Sole potasowe uzupełniają potrzeby rolnictwa.

Górnictwo nasze posiada także i ze względu na agrarny charakter kraju naszego ogromne znaczenie.

ONO MA SIĘ STAĆ OSIĄ NASZEGO DOBROBYTU.

Wynika więc z tego jasno, że trzeba je otoczyć szczególniejszą pieczą.

Jak dziwnem wydawałoby się, gdyby ktoś wystąpił z propozycyą oddania rolnictwa pod zarząd ministerstwa dla handlu i przemysłu (rolnictwo jest także bowiem przemysłem w swoim rodzaju), tak dziwnem jest fakt, że górnictwo i hutnictwo polskie stanowią tylko jedną z wielu agend ministerstwa dla handlu i przemysłu.

Górnictwo i hutnictwo ze względu na swój odrębny charakter i swe odrębne zadania, które szczególnie w Polsce musi spełnić i pokonać, nie może stanowić tylko jednej z agend ministerstwa dla handlu i przemysłu.

Na czele przemysłu górniczo-hutniczego musi stanąć człowiek, z szczególną odpowiedzialnością wobec Sejmu za oddaną mu dziedzinę, musi stać urząd, którego czynność będzie tak rozległa, że tak co do zakresu pracy, jak i ilości ludzi, stanowić będzie bardzo poważną korporacyę.

STWORZENIE MINISTERSTWA GÓRNICTWA I HUTNICTWA,

obudzenie w społeczeństwie świadomości ważności tego przemysłu dla Polski i wpojenie w wytwórców nadziei, że przemysł ten znajdzie potrzebne poparcie u władz, bez którego w nowożytnym ustroju państwowym przemysł obejść się nie może, oto motywy, które powinny nas szczególniej skłonić do utworzenia odrębnego ministerstwa górnictwa i hutnictwa.

Na czele tego urzędu winien stanąć człowiek z wysokiem fachowem wykształceniem i wielką inicyatywą i zdolnością objęcia dalekich widnokręgów. Tego typu człowiek nie może być szefem sekcyi lub podwładnym ministerstwa dla handlu i przemysłu, musi ponosić pełną odpowiedzialność, ale musi też posiadać zupełną niezależność. Inaczej tej sprawy rozwiązać nie można, jak przez stworzenie osobnego ministeryum dla handlu i przemysłu.

Przemysł naftowy tak wiertniczy, jak i przetwórczy, nie jest przemysłem górniczym, ale posiada wiele cech pokrewnych z górnictwem. Przemysł ten nadaje się bardziej do wcielenia go do ministerstwa górnictwa i hutnictwa. Dzisiejsze poddanie go pod wpływ ministerstwa skarbu i min. dla handlu i przemysłu, musi na rozwój przemysłu naftowego oddziałać ujemnie. Pomiędzy ważnością przemysłu górniczo-hutniczego a naftowego niema porównania. Ale odrębność produkcyi naftowej i znaczenie jej dla nowoczesnego przemysłu ekonomicznego i transportowego, nadaje i nafcie niepoślednie znaczenie.

Duch ministerstwa skarbu zwraca się zgodnie z jego tradycyą ku wydobywaniu dochodów państwowych. Z tego stanowiska, przemysł naftowy traktowany być nie może. W urzędzie, opiekującym się przemysłem naftowym powinien ponować duch, skierowany ku wytwórczości i tym urzędem może być tylko ministerstwo górnictwa i hutnictwa.

—o—

Z ruchu robotniczego.

Strejk robotników stolarskich wybuchł w Drohobyczu.

Z teatru.

„ASYSTENT", sztuka w 3. aktach G. Zapolskiej.

Świat małych ludzi, gdzie przeciętne charaktery z swymi lepszymi porywami i słabostkami, z swą marnotą, drobnymi smutkami i radościami składają się na barwną mozaikę życia, pozostaje niewyczerpanem dotąd źródłem twórczości literackiej i czyto przeniesiony na karty powieści, czy na deski sceniczne, będzie zawsze pociągał ciekawość ludzką, choćby dlatego, że czytelnik czy widz odnajduje w nim siebie samego, uświadamiając sobie z satysfakcyą, że to wszystko dotyczy tylko bliźnich jego. Wielcy odkrywcze — nie krainy czarów ale duszy ludzkiej, tej duszy, której składowe, a może organiczne pierwiastki nie są niczem innem, jak syntezą zasadniczych instynktów, wspólnych wszystkiemu, co żyje — Flaubert, Maupassant i Zola, że wymienię tylko tych trzech olbrzymów, otwarli ten Sezam, aby nie w bengalskiem oświetleniu ale w białym dniu rzeczywistości ukazać człowiekowi, czem jest w istocie swojej bez maski, którą nosi na rudu cie życia, bez mgły nimbu, którym go opowija miłość własna.

Mówić dzisiaj, że ten świat codzienności, gdzie pod patyną szarzyzny kłębi się kameleonowa różnorodność przejawów bytu, Zapolska przeniknęła na wskroś i że odsłania go z bezwzględnym, nieraz nawet brutalnym — w dobrem tego słowa znaczeniu — realizmem, byłoby powtarzaniem znanych już frazesów. Wystarczy jedynie stwierdzić, że wszystkie cechy jej wielkiego talentu, z analistyczną wnikliwością i fotograficzną wiernością obserwującego i reprodukującego życia, przy naświetlaniu go równocześnie uśmiechem przedmiotowej, dalekiej od zgryźliwości satyry — przejawiają się w pełni w ostatniej jej sztuce. Trochę mniej tutaj jaskrawości typów, trochę więcej pobłażliwości, bardzo dużo pogody i serdeczności, skoncentrowanej zwłaszcza w końcowych scenach.

Także znani, jakże nasi ci wszyscy ludzie, jak swojsko widzowi wśród nich, jak naturalnie oni pożądają, kochają, kłopocą się, intrygują, cieszą! Płytkość codziennego wegetowania, pospolitość myśli i uczuć, banalność i małostkowość — a przecież to wszystko jest właściwością zbiorowiska, na które składa się 99 procent ogółu.

A te figury, kreślone napół komedyowym, napół farsowym stylem, niby zakrawające na karykatury a jednak takie prawdziwe; a te dialogi, których potoczny język nie ma nic z frazeologii literackiej; a te sceny bez wyszukanych sytuacyi komicznych a mimo to skrzące się humorem i dowcipem — jak e to drgające życiem, jak przesuwa się wyrazście przed oczyma, jak interesuje i bawi! Niesłychana prostota środków, jakimi operuje autorka, jest zachwycająca. Technika bez zarzutu, akcya nie uciekająca się do karkołomnych pomysłów, a rozwijająca się z całą werwą komedyową, nadaje utworowi wartość znakomicie zbudowanego dzieła scenicznego.

Po tylu mniej lub więcej nieudanych próbach tem przyjemniej jest stwierdzić, że sukces onegdajszej premiery był zupełny, że opuszczało się teatr z takiem uczuciem, jakby się opuszczało nadzwyczaj zajmujące towarzystwo, w którem godziny spłynęły jak minuty.

To jest wielki tryumf autorki.

Dzieje się wszystko w zakładzie „przyrodoleczniczym" dr. Raczkiewicza w przepięknej okolicy górskiej. Grono rozpróżniaczonych młodych kobiet, z dobrze rozwiniętymi instynktami w kierunku erotycznym otacza wspólną adoracyą pomocnika doktora, asystenta Mahonia, działającego na zmysły kobietek przystojnym wyglądem i tężyzną młodości męskiej. Pozbyć by się go rada tylko p. dyrektorowa zakładu, trzymająca pod pantoflem starego męża, której tajemnicę miłosnej schadzki podpatrzył asystent i znalazł nawet corpus delicti — podwiązkę. Asystent flirtuje niejako z obowiązku, wypływającego ze świadomości, że jako młodzieniec jest jedynym przedstawicielem energii męskiej w zakładzie. Serce natomiast swoje oddał już ubogiej Rózi, masażystce w zakładzie. Po przezsytuacye, których komizm dyszy całą naturalnością, miłość tych dwojga dochodzi do swego celu: podstarzały a bogaty prezes, który z początku zapłonął afektem do Rózi i myślał nawet o oświadczynach, poznawszy stan rzeczy, zrobił, co mógł zrobić najlepszego i połączył kochających, ofiarowując równocześnie asystentowi pomoc materyalną dla dokończenia studyów medycznych.

Może w tym romansie tej szlachetnej a ubogiej pary, w tem rozczulającem poświęceniu się niefortunnego adoratora jest trochę romantycznego sentymentalizmu dawnych lat, może trochę za mało wyrazistości charakteru ma bohater sztuki, ale podnieść trzeba, że jest to komedya o farsowym podkładzie i że zresztą taki wdzięczny sentymentalizm jest przyprawą w utworze o wybitnie realistycznych znamionach.

Sztuki Zapolskiej grać trzeba bez koturnów. Nie wolno im odbierać nic z prawdy, z prostoty, która jest ich wartością. Wydobywać tylko trzeba pełnię ich życia, temperament ich akcyi. Zapolska pisze z takiem zrozumieniem teatralnych wymogów, że sztuki jej stawać się mogą szkołą dla rozwijania sił artystów.

Onegdajsze przedstawienie utrzymało się na odpowiednim poziomie i w odpowiedniem tempie. Reżyserya (p. Okornicki) i gra artystów stworzyły całość harmonijną, w której uwydatniły się wszystkie wartości sztuki. P. Batogowski, kreujący rolę tytułową, z dużym taktem przechodził od roli wesoło flirtującego trzpiota do roli skromnego, szczerze zakochanego młodzieńca. Jedną z kapitalnych figur przez charakteryzacyę i grę był p. Ratschka jako dyrektor zakładu. Nie można odmówić naturalności i specyalnego temperamentu energicznej dyrektorowej — p. Sieniawskiej. Typ dziewczyny z półświatka wypadł udatnie w kreacyi p. Jankowskiej. P. Rydzewski z wielkiem zrozumieniem znalazł się w roli prezesa Sołtysa, bez przesady oddając jego miłosne wahania i trwogi, a potem jego szlachetność. P. Niemiryczówna stworzyła bardzo miłą postać, utrzymując łagodny wdzięk skromnej dziewczyny. Na wyróżnienie zasługuje pp. Kwiatkiewiczowa i Rosińska, silnie podkreślające napół karykaturalny charakter swych kreacyi. To samo odnieść trzeba do p. Larewicza.

Artur Ćwikowski.

—o—

Pokój czy wojna.

Zgromadzenie z tym porządkiem dziennym odbędzie się:

W Drohobyczu dziś, czwartek o godzinie 4 popoł.

W Stanisławowie w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 przedpołudniem.

Referować będzie na obu zgrom. tow. poseł **HAUSNER.**

Z tajemnic paskarstwa.

LWÓW, 17. lutego.

ŚLEDŹ W BECZCE A OBECNY KONSUMENT.

Obecny przeciętny śmiertelnik ciśnie się w mieszkaniach, w czasie jazdy koleją, tramwajem, podobnie jak „śledź w beczce". Aprowizacya Państwa, wyczuwając zapewne tę analogię między słonem i uciśnionem żydem swych obywateli a śledziem w beczce, dostarczyła nam wielkiej ilości śledzi.

Wyszły wówczas na jaw pewne praktyki, które przeciętny „śledziennik" określa nazwą paskarstwa. I tak: beczka śledzi w Gdańsku kosztuje 790 marek, gdy tymczasem ta sama beczułka jest sprzedawana we Lwowie po 1550 marek. Dlaczego to tak wzrosło w cenie u nas, niełatwo jest odkryć konsumentowi, lecz my nieco ułatwimy rozwiązanie tej zagadki.

Monopo lna wszelkiego rodzaju podobne tranzakcye i dostawy w państwie ma osławiony „Pająk" (Puzap), a czego tylko dotknie swemi mackami, już obrobi „uczciwie i po swojemu". Lecz nie dziw się temu biedny konsumencie, bo ci panowie dbają, byś nie miał słodkiego życia, a wyglądał... jak ten „śledź w beczce".

My jednak udajemy się do naszych posłów, by zwrócili baczną uwagę na praktyki „Pająka" i dali mu dobrze po mackach, by raz na zawsze zaniechał podobnych praktyk.

AMERYKAŃSKIE MYDŁO WE LWOWIE.

Pewne Tow. importowo-eksportowe we Lwowie sprowadziło do nas kilkadziesiąt wagonów mydła amerykańskiego, rzekomo dobrej jakości, które sprzedawano po 60 kor. za 1 kg. w mieście i kraju. Publiczność, zapewnie ci „lepsi" (paskarze przyp. zec.), chętnie kupowali to mydło, mimo wyższej ceny, bo cena maksymalna na mydło obowiązuje u nas obecnie po 44 kor. za 1 kg. Pragnąc wykorzystać dobrą sytuacyę dwaj lwowscy fabrykanci z ulicy Panieńskiej rozpoczęli wyrób mydła, w tej samej formie i o amerykańskim napisie, sprzedając je po cenach wyższych jak te importowane. Publiczność naiwna widząc to amer. mydło przepłacała je, bo po 100 kor. za 1 kg.

Urząd walki z lichwą wraz z Wydziałem pań. aprowizacyi skonfiskował u tych fabrykantów większość ilość fałszowanego mydła i odpowiednie formy do wyciskania napisów, śledztwo zaś w tej sprawie ustali rozmiary przewinienia fabrykantów paskarzy.

Kara śmierci za sprzeniewierzenie 10.000 marek.

Stanisław Żebrowski, porucznik 28 pułku piechoty, sądził, że gra w totalizatora podczas ostatnich wyścigów konnych może stać się źródłem fortuny.

W pogoni też za tą fortuną i nie mogąc opanować namiętności, Żebrowski rzucał w paszczę molocha coraz większe sumy. Szczęście mu jednak nie dopisywało i gdy wyczerpały się wszystkie jego osobiste zasoby, Żebrowski pokusił się na własność skarbową. Otrzymawszy z kasy oddziału wojskowego do którego był przydzielony, sumę 10.000 mk., z poleceniem zdeponowania ich we właściwem miejscu. Żeb., łudząc się nadzieją „rozbicia" kasy totalizatora, a co za tem idzie nietylko odegrania się, lecz i wygrania, całą sumę poświęcił na grę.

Wszelkie rachuby zawiodły i suma 10 tys. mk. skarbowych przepadła bezpowrotnie.

Wkrótce rzecz cała się wydała i Żebrowski, oskarżony o sprzeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy skarbowych, oddany został na mocy ustawy sierpniowej, pod sąd wojskowy.

Wczoraj sąd wojskowy okręgu generalnego warszawskiego pod przewodnictwem mjr. Błaszkiewicza rozpatrzywszy sprawę, wydał wyrok, skazujący Żebrowskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Oskarżony zgłosił prośbę o rewizyę sprawy.

—o—

Lichwiarski rekord.

Od czasu ogłoszenia regulacyi waluty, ceny wszystkich towarów „skaczą" codziennie szalenie w górę.

Restauratorzy i kawiarze kpią sobie z zarządzeń o cenach potraw i napojów a na towarach umieszczonych na wystawach sklepowych widać codziennie nowe kartki z coraz to wyższemi cenami.

Światowy rekord w tym skoku lichwiarskim zdobyły sobie mydełka toaletowe z fabryki lwowskiej „Tlen", tak zwane „Białe lilie" i „Polonia rediviva". — Podczas gdy przed dwoma tygodniami kosztowały po sklepach 8 względnie 7 koron, — to od kilku dni podskoczyły raptownie na 15 względnie 13 koron, zatem 90 prc. — Jaki zatem powód tej nagłej szalonej podwyżki?

Kto tu ponosi winę tej lichwy?

Czy kartel lichwiarskich kupców — czy lichwiarska fabryka?

Opinia publiczna wzburzona tem zdzierstwem do najwyższego stopnia żąda publicznego wyjaśnienia od urzędu dla zwalczania lichwy.

Najwyższy bowiem nastał już czas położyć kres tej samowoli kupców, restauratorów i przemysłowców.

Najwyższy już czas, by władze zarządziły, by cenę towarów nie wolno było kupcowi samowolnie bez powodów podwyższyć, — lecz jedynie by wolno mu było podwyższyć za wiedzą i zgodą Izby handlowej i za aprobatą odnośnej miejscowej władzy politycznej.

Najwyższy czas już nastał by bez litości i bez protekcyi, karać tych zbrodniarzy lichwiarzy, — bo „caveant consules", — strzeżcie się panowie dygnitarze, gdyż zrozpaczona ludność rzuci się do samoobrony i do rewolucyi.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 81

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Gdzież pan siedzi, panie Höfke... mogliśmy już dawno być na dole. Ach, patrzcie... Silberstein! Założyłbym się, żeście obaj mnie obgadywali. Co mnie to zresztą obchodzi? — i Truck spokojnie ujął Höfkego pod ramię i obaj zbiegli po schodach.

— Oto idą! — zawołała Guścia. A kiedy Lena odwróciła się w tę stronę, zawołała wesoło:

— Tu jesteśmy moi panowie — i rękami dawała im przyjazne znaki.

— A więc dokąd jedziemy, dzieci?

— Do Hasselwerder! — zaproponował Höfke.

— Hasselwerder? o tej miejscowości nie słyszałam jeszcze.

Obie pary zwróciły się w stronę dworca i na kilka minut przed odejściem pociągu stanęli na miejscu; Höfke kupił bilety.

W pociągu było mało ludzi.

Jechali w milczeniu, wyglądając przez okna, a któremi rozpościerały się suche ścierniska i jesienią złocone pola.

Wysiedli w Niederschönweide.

Tuż przed nimi zeczynał się las.

Wciągnęli z rozkoszą woń świeżą w płuca i weszli w głąb, krocząc po szeleszczących, zwiędłych liściach, które strąciła z drzew jesień.

— Leno. czujesz woń jesieni?.. ach, jak wspaniale pachnie jesień... przesycona słońcem jesień.

W ciszy lasu zamilkła rozmowa... dziwnie i tęskno zrobiło im się w duszach... ogarnął ich łagodny smutek.

Las zaczął rzednieć.

Wkrótce też ujrzeli wody Sprei.

Nareszcie znalazły się obie pary w wielkim zupełnie pustym ogrodzie.

— Jak tu cicho Lenuśka — rzekła Guścia — aż mnie lęk zbiera, jak można wybierać się na wycieczkę w takie pustkowie, Wilhelmie!

Höfke zaczął niecierpliwie klaskać w ręce.

— Hola... gospodarz... czy niema tu nikogo?

Usłyszeli głosy dzieci.

Chłopczyk i dziewczynka z książkami szkolnemi na plecach wybiegli naprzeciw.

— Gdzie jest kelner? — zapytał Truck.

Dzieci roześmiały się.

— Niema żadnego — rzekł wreszcie chłopiec. — O tej porze nie idzie już interes — dodał poważnie.

— Jak się nazywasz?

— Fryc Adam — odpowiedział chłopiec i podniósł dumnie głowę do góry — a to jest moja siostra.

— Jesteś, zdaje się, bardzo mądrym chłopcem, uważaj więc... idź i powiedz, że chcielibyśmy za nieduże pieniądze dostać coś do zjedzenia na obiad i kilka szklanek piwa do tego. Zrozumiałeś?

— Zrozumiałem! — odparł chłopiec i pobiegł szybko ze siostrą w kierunku domu.

Truck i Höfke przynieśli krzesła, które już na zimę poskładane były koło domu i wszyscy zasiedli przy czworobocznym stole, niedaleko brzegu Sprei.

— Dobrego dnia życzę — rzekła gospodyni, tęga, okrągłych kształtów osoba — jedzenie jest właśnie gotowe... ale muszą się państwo zadowolić tem, co mamy... 'dla gości nie jesteśmy o tej porze przygotowani i to jeszcze w dnie powszednie — nakryła szybko stół, opowiadając przy tem o interesie, który tego roku nieszczególnie się powiódł.

Po obiedzie — spokoju w ogrodzie nie przerywał żaden głos — obie pary, choć to nie należało do programu, ogarnęła błoga senność.

Pierwszy ocknął się Truck.

Cicho odchrząknął i ziewnął, bojąc się poruszyć, by nie zbudzić Leny.

Patrzył na nią ze wzruszeniem, lekko odgarnął jej z czoła włosy i pogłaskał jej policzki.

Nagle odczuł pragnienie pocałowania ją w szyję, w tę białą, śnieżną prawie szyję.

Kiedy się jednak schylił nad nią by to uczynić, przeszedł go zimny dreszcz i miał wrażenie, jak gdyby mu ktoś ostrym końcem sztyletu pierś zadrasnął.

(C. d. n.).

Problemat zbrodniczości i kara na paskarzy.

I.

Wniosek wniesiony przez posła Malinowskiego i tow. z początkiem lutego w Sejmie, żądający konfiskaty majątków paskarskich, należy do tych nielicznych w Sejmie polskim projektów, które przekształciwszy się w uchwałę i przy ścisłem tejże stosowaniu, mogłyby stać się istotnie dla sanacyi stosunków obecnych znamiennymi. Wniosek ten bowiem jest nietylko praktycznie celowy, lecz i teoretycznie znajduje się w zgodzie z zasadami nowoczesnej socyologii i kryminologii.

Punktem wyjścia dla nowej włoskiej szkoły kryminologicznej, która skupia w gronie swem najwybitniejszych, nowoczesnym — przedwojennym — duchem humanitarnym przejętych uczonych, jest zasada, że niema dla społeczeństwa i państwa większego skarbu i cenniejszego materyału, nad materyał ludzki, ale też mało jest dóbr, któreby przy dzisiejszym ustroju państwowym ulegały takiemu marnowaniu, jak właśnie materyał ludzki. Logicznem następstwem tej zasady jest dążność do jaknajwiększego poszanowania każdego życia ludzkiego, w dziedzinie kryminalistyki zaś wynika stąd żądanie, ażeby nie zemsta i kara za popełnione zbrodnie, lecz unieszkodliwienie zbrodniarza i ewentualne umożliwienie mu poprawy przyświecały sędziom przy wymiarze sprawiedliwości.

Rzecz oczywista, że drugi z wymienionych postulatów — tj. wzgląd na ewentualną poprawę — usuwa bezwarunkowo karę śmierci, niema bowiem prawie wypadku, w którymby z absolutną pewnością orzec można, że u danej jednostki zbrodniczej wykluczoną jest stanowczo poprawa.

Pozostawiamy na uboczu czyny popełniane z pobudek uczuciowych, erotycznych lub ideowych, jako tworzące osobną kategoryę, któreby właściwie pod rubrykę zbrodni kryminalnych podciągać nie należało.

Jeżeli idzie o osobników zupełnie zwyrodniałych, dziedzicznie obciążonych, u których zbrodniczość jest stanem patologicznym, nie może być mowy o odpowiedzialności i winie, a tem samem o zemście i karze; zbrodniarz taki należy do rzędu nieszczęśliwych, moralnie upośledzonych i społeczeństwo musi w interesie samoobrony unieszkodliwić go, tak samo, jak unieszkodliwia obłąkanych, do których wszakże nawet za najstraszniejsze przez nich popełniane czyny nie stosuje kary śmierci.

Nadmienić należy, że nawet takie „wyrzutki" społeczeństwa nie są absolutnie bezużytecznym materyałem ludzkim, a nowoczesna socyologia przewiduje w przyszłości zakłady, w których przy umiejętnem, na gruntownej wiedzy psychologicznej opartem postępowaniu siły i zdolności osobników tych dadzą się jeszcze dla społeczeństwa i z pewną korzyścią dla nich samych wyzyskać.

O ileż bardziej tyczy się to zbrodniarzy, u których przyczyną czynów zbrodniczych są z wadliwego ustroju społecznego wynikające warunki życia: młodość spędzona w środowisku nędzy i demoralizacyi, brak oświaty, niemożność korzystnego rozwinięcia wrodzonych sił i zdolności, a łatwość rozbudzenia i wybujania zgubnych namiętności, niezadowolona, a w gruncie rzeczy może uzasadniona ambicya, niemożliwość stworzenia sobie i rodzinie uczciwą pracą godnej człowieczeństwa egzystencyi, a wreszcie — last not least — spowodowane ostrym szałem wojennym, który od czasu do czasu ludzkość nawiedza, ogólne obniżenie poziomu moralnego, częstokroć nawet zupełna zatrata zmysłu etycznego.

Zadaleko bezsprzecznie posuwa się teorya włoskiego uczonego **Lombrosa**, który w każdym zbrodniarzu widzi chorego i nie uznając winy, żąda od opieki społecznej, by zakładała sanatorya zamiast więzień.

Wiemy, że w całym kompleksie przyczyn i wpływów, które składają się na ukształtowanie duszy człowieka, jednym z czynników jest także wola, która w świetle świadomości reguluje ślepe porywy, hamuje namiętności i decyduje bezpośrednio o czynie. Gdzie zaś jest świadomość i wola, jest także odpowiedzialność i wina. Lecz kara za winę tę nie może być zbyt sroga, gdy w tak wielkiej mierze współwinne jest państwo, odpowiedzialne za warunki społeczne, zgubne dla fizycznego i moralnego zdrowia obywateli.

Wyrok sprawiedliwego trybunału, mającego pełną świadomość wartości życia ludzkiego, winien być tego rodzaju, by zbrodniarzowi odciąć możliwość dalszych czynów zbrodniczych, zostawić mu drogę otwartą do moralnego odrodzenia, tam zaś, gdzie usiłowania w tym kierunku okażą się płonne, wyzyskać najlepsze jego siły z pożytkiem dla społeczeństwa.

Na dowód, że nawet najzatwardzialsi zbrodniarze mogą w sprzyjających warunkach przemienić się w użytecznych członków społeczeństwa, przytoczył profesor **Ferri**, w jednym z swych wykładów z dziedziny kryminologii, wygłoszonych przed laty w Paryżu, przykład następujący:

Najwyższy trybunał w Rzymie wydał wyrok śmierci na dwóch zbrodniarzy za morderstwo rabunkowe, popełnione z niezwykłym cynizmem i okrucieństwem. Niebezpieczni ci złoczyńcy mieli już za sobą długą działalność zbrodniczą, byli kilkakrotnie karani, zawsze jednak sprytnie przygotowaną ucieczką udało im się uwolnić od następstw swoich czynów. Sędziowie zatem bez skrupułów jednogłośnie wydali werdykt zasądzający, jako na niepoprawnych szkodników. Obu złoczyńcom udało się jednak i tym razem wywinąć się z pod ręki kata. Uciekli z więzienia i dostali się na okręt. Skutkiem burzy doznali rozbicia, uratowali się jednak i dopłynęli do wyspy zamieszkałej przez szczep dzikich ludzi, którzy nigdy jeszcze nie zetknęli się z cywilizacyą białej rasy. Zajęli oni zrazu wobec obcych przybyszów stanowisko wrogie, wkrótce jednak obaj europejczycy potrafili tak wyzyskać swe walory kultury europejskiej, że zaimponowali krajowcom, którzy zrezygnowali z pierwotnego zamiaru uczynienia z nich ofiary swym bóstwom i smacznej potrawy dla swego ludożerczego podniebienia i zaczęli ich wielbić jako wyższe istoty i poddawać się zupełnie ich kierownictwu.

I oto zdarzył się fakt ciekawy zarówno dla psychologa, jak i socyologa, że „niepoprawni zbrodniczy" zapomnieli o swych instynktach zbrodniczych i używali swej władzy i wyższości jedynie dla dobra krajowców, których po kilkoletniem wśród nich pobycie zdołali podnieść na wyższy szczebel kultury, a nawet skłonić ich do zaniechania ludożerstwa.

Gdy jednak do wyspy, dotąd nieznanej zawitała misya naukowa, Europejczycy zatęsknili za ojczyzną i odjechali, opuszczając pole swej owocnej działalności kulturalno-społecznej. Jakże się jednak mylili sądząc, że świadectwo uczonych zapewni im opust kary! Odpowiedzialne władze nie umiały z powracających zrobić innego użytku, jak tylko oddać ich napowrót w ręce „karzącej sprawiedliwości". (C. d. n.)

Różne.

KIM BYŁ ROZSTRZELANY NOWAK? Do lwowskiej policyi nadszedł telegram donoszący, że Nowak był rodem z Piekar, gub. Kościelec. Tu też był komendantem bandy rabusiów, z którymi urządził kilka napadów rabunkowych w powiecie pinczowskim, za co też był poszukiwany.

—o—

Za pokojem.

Borysław, 18 lutego.

Dziś odbyło się tłumne zgromadzenie w sali Domu ludowego, zwołane przez tutejszą **Radę Robotniczą z porządkiem dziennym: Wojna czy pokój.**

Przewodniczył obradom tow. Harymny, wyczerpujący referat wygłosił poseł tow. **Hausner**, który w wymownych słowach przedstawił sytuacyę w jakiej się obecnie Polska znajduje, omówił stosunek koalicyi do nas i do Rosyi sowieckiej, poczem zgromadzeni jednomyślnie przyjęli rezolucye uchwalone na niedzielnem zgromadzeniu we Lwowie.

—o—

Drobne wiadomości.

ZWROT NA PRAWO W BOLSZEWIŹMIE. Zwycięstwa wojsk bolszewickich wzmocniły pozycyę władz sowieckich. Mieńszewicy i część soc. rewolucyonistów, nie wyrzekając się swych zasadniczych poglądów stanęli jednak na platformie systemu rad. Demokracya nie posiada sił żywotnych.

Wśród przywódców bolszewickich zaznaczył się zwrot na prawo. Potwierdza się wiadomość, że Lenin dopiero nie dawno pertraktował z przywódcami Mieńszewików: Martowym, Danem i Abramowiczem o udział ich w rządzie. („Tag" wileński.).

—o—

ŻYDZI W ROSYI SOWIECKIEJ. Żydowskie życie społeczno polityczne w Rosyi prawie zupełnie zamarło. Gminy wyznaniowe zostały rozwiązane, a rada związku gmin została rozpędzona. Represye przeciwko syonistom ostatnio ustały dzięki interwencyi komisarza Kamieniewa-Rosenfelda, który przekonał centralny komitet komunistyczny, że prześladowania te odbijają się niepożądanem echem zagranicą, zwłaszcza w Ameryce.

Żydowski związek komunistyczny jako odrębna organizacya, rozwiązał się i został wcielony do ogólnej organizacyi komunistycznej. Wpływ komunistów żydowskich na ogólną politykę komunistów jest nieznaczny. Do centralnego komitetu wykonawczego nie wybrano żadnego przedstawiciela sekcyi żydowskich. („Tag" wileński.)

—o—

ODEZWA NIEMIECKA DO GÓRNOŚLĄZAKÓW. Prez. Górnego Śląska wydał, ustępując władzę komisyi koalicyjnej, odezwę do ludności, w której między innemi pisze: „Musicie sami rozstrzygnąć, czy chcecie należeć do państwa niemieckiego w dawnej i bogatej kulturze, czy do Polski w której jest 50 procent analfabetów. Obawy ucisku religijnego i językowego w nowem państwie niemieckiem nie mają racyi bytu. W Niemczech będziecie wolni od służby wojskowej, w Polsce czeka was walka z wieku wrogami. Z Polską nie łączą was żadne promienie historyczne, z Niemcami — przeżycia wspólnej chwały. Rozważcie to i zastanówcie się". („Katowitzer Ztg.")

Mimochodem.

Generał w endeckich spodniach.

Endecki zjazd organizacyi narodowych zaszczycił swą obecnością generał Gołogórski... donosi jedno z pism lwowskich.

Zapytać należy, w jakim charakterze znalazł się p. generał na tem politycznem zgromadzeniu mimo istnienia wyraźnych rozkazów, zabraniających wojskowym brania udziału w politycznych naradach, a nawet zabraniało się brania udziału w manifestacyach o charakterze narodowym.

Czy obecność p. generała tam mamy uważać za dowody sympatyi dla wszechpolskiego stronnictwa, czy też stało się to przez pomyłkę z powodu „bezpartyjności" zjazdu?

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek 19. lutego o godz. 7 wieczór po raz 3-ci „Eros i Psyche" opera w 5 akt. L. Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 r codziennie o godz. 8-ej wieczór.

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajlowicz, pokątny doradca", Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta", wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki Zbi". Udział biorą: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, M. Windheim

W niedzielę 22. lutego o godz. 4-ej popoł po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII.: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranca" z R. Gierasieńskim w roli tytułowej

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

W poniedziałek 23-go premiera programu XV-go Gościnne występy: R. Gierasieńskiego i Mila Kamińska, tancerka Teatru Wielkiego w Warszawie.

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 15-go do 23-go lutego Dyrektor M. Wojtaszek. „Śledztwo", szkic W. Olszewskiego w 1 odsłonie w głównych rolach: Dwernicki i Neusser, „Jak w moskiewskim jarze", sceny cygańskie, w solowych kreacyach Wojtaszek, Zielińska. Lilian, brawurofi oraz gościnny występ Staruszkiewicza: „Chłopczyk i dziewczynka", dyalog transformacyjny ze śpiewami i tańcami wykonują Wojtaszek i maseczka: „Dama w czarnem", arlekinada w 1 akcie B. Bronowskiego, z Wojtaszkiem, Dwernickim, Lilian, Neusserem i Justowiczem

Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej Hotel Europejski).

W niedzielę 29 b. m. w Sali Sokoła Macierzy „Benefis Wojtaszka.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

We wtorek 24-go lutego: Matylda Lewicka, primadonna opery warszawskiej. 40—3

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

Czwartek 19 lutego o godz. 7·30 wieczór: poraz pierwszy „Tajemnice restauracyi", operetka; „Onufry", farsa; „Kalejdoskop" w 1 akcie.

—o—

DAR NARODOWY DLA J. PIŁSUDSKIEGO. W niedzielę 29 lutego r. b. o godz. 10 rano w Ratuszu (sala Dekierta odbędzie się Plenarne zebranie Zjazdu Głównego Komitetu Daru Narodowego. Wszystkie istniejące Komitety Prowincyonalne (miejskie, powiatowe, gminne) są uprzejmie proszone o wysłanie delegatów.

Wobec braku mieszkań w Warszawie, oraz przepełnienia hoteli, prosi Komitet Wykonawczy aby Komitety prowincyonalne raczyły wysyłać takich delegatów, którzy przez stosunki osobiste mogliby znaleźć pomieszczenie u znajomych na okres trwania Zjazdu (dzień). W razie gdyby delegaci żadną miarą ulokować się osobiście nie mogli, wówczas Komisya Zjazdowa dostarczy potrzebującym pomieszczenia na dwie doby.

Po informacye zgłaszać się do Sekretaryatu Głównego Komitetu Boduena 6 m. 2, (I. piętro na lewo) w zwykłe dni od 11 do 2 i od 5 do 8-ej. W sobotę 28 b. m. od 10·30 do 8-ej wiecz., w niedzielę 29 od godziny 9 do 11-tej rano.

M. URZĄD POŚREDNICTWA PRACY, mieszczący się od lat kilku w pryw. kamienicy Rynek 42 przeniesionym zostaje do miejskiego domu, gdzie Wiedeńska kawiarnia, wejście z ul. Rutowskiego 11, na 2-giem piętrze. Przyjmowanie zgłoszeń od 9 tej godz. do 12 tej, z wyjątkiem od ludzi będących w pracy i korzystających z przerwy obiadowej.

PRZESUNIĘCIE NAUKI SZKOLNEJ NA GODZINĘ ÓSMĄ. Z Rady szkolnej krajowej komunikują co następuje:

Od dnia 1. marca br. rozpoczynać się będzie nauka we wszystkich szkołach publicznych, podległych Radzie szkolnej krajowej o godzinie **ósmej** rano. Osobnego okólnika w tej sprawie, prócz ogłoszenia w Dzienniku urzędowym Rady szkolnej krajowej nie będzie.

FERYE WIELKANOCNE. Rada szkolna krajowa zarządziła, że ferye świąt Wielkiejnocy będą trwały w Galicyi zachodniej od dnia 31 marca do 7 kwietnia, w Galicyi zaś wschodniej od dnia 31. marca do 14. kwietnia włącznie.

BIAŁY CHLEB nie odpowiedział oczekiwaniom mieszkańców, jest bowiem kwaśny i nienależycie wypieczony. Do Redakcyi przysłano nam okaz z zakalcem, pochodzący ze sklepu przy ul. św. Zofii a z piekarni p. Schirmera. Jeden z mieszkańców ul. Grodeckiej skarży się, że miejskie sklepy nieregularnie są w chleb zaopatrywane — jednego dnia sklep dostaje 120 bochenków, drugiego zaś 80; nie wydano zaś zarządzenia, by ci, którzy dostali chleb, na drugi dzień odstąpili swą kolej tym, którzy go nie mogli otrzymać — więc zdarza się, że ten i ów kupuje bochenek dzień po dniu, a inni zupełnie chleba nie dostają.

Z GMIN PODMIEJSKICH. W nieszczęśliwych gminach podmiejskich wydaje się chleb tak skandaliczny, że naprawdę szkoda tych pieniędzy, jakie ludność na te kartkowe wytwory wydaje. Ponieważ ze wszystkich piekarń, dostarczających chleb tym gminom jest jednakowo skandaliczny, przyczyny należy szukać w jakości t. zw. mąki, która z prawdziwą mąką nie ma nic wspólnego.

Na aprowizacyę w tych gminach otrzymujemy skargi ze wszystkich gmin. Byłby na wyższy czas, aby ministerstwo aprowizacyi uznało nareszcie Lwów wraz z tymi gminami za wspólny obszar aprowizacyjny, bo ludność tamtejszą w swej ogromnej większości raczej za lwowską należy uważać, z tą chyba różnicą że tam mieszkają sami ludzie biedni, dla których chleb kartkowy jest podstawą wyżywienia.

Możeby się nareszcie ktoś podjął misyi przekonania Warszawy, że ludność gmin podmiejskich także żyć musi.

STRZELANINA NA DWORCU KOLEJ. W okolicy dworca kolej. słyszy się nocami ustawiczną strzelaninę, kule świszczą po ulicach Było już kilka wypadków poranienia najspokojniejszych w świecie ludzi. Należałoby zwrócić uwagę strażom, aby nie marnowały nabojów przez strzelanie na wiwat, tembardziej, że tę ochoczą rozrywkę może łatwo niejeden przypłacić życiem, zwłaszcza, że strzelają już z wieczora, kiedy ulice otaczające dworzec są pełne ludzi.

UPARTY PORUCZNIK. W Szkole żeńskiej im. T. Czackiego, zakwaterował się od dłuższego czasu p. porucznik Zieliński, zajmując dwie sale szkolne na swoje prywatne apartamenta.

Na przedstawienie Dyrekcyi szkoły, która zajęte sale szkolne potrzebuje nieodzownie dla potrzeb szkolnych — otrzymał p. porucznik z Komendy miasta polecenie, aby sale natychmiast opróżnił.

Pan Zieliński uparł się jednak, ignorując owo zarządzenie w zupełności, zasłaniając się rzekomo brakiem innego mieszkania.

Urząd Kwaterunkowy Magistratu postawił do dyspozycyi aż blizko 15 pomieszkań, które jednak p. porucznikowi nie odpowiadają i z sal przeznaczonych do nauki dziatwy, pomimo nakazu Komendy miasta i danego słowa honoru, że 1. lutego pomieszkanie opróżni — ruszyć się nie zamyśla.

Prosimy Komendę miasta na tej drodze aby p. porucznikowi pomogła do dotrzymania słowa honoru i udowodniła temu panu, że zarządzenia Komendy miasta mają jeszcze jakiś walor i znaczenie.

DZIŚ W TEATRZE WODEWILOWYM premiera nowego programu, w skład którego wchodzi zabawna operetka komiczna „Tajemnice restauracyi", oryginalnie napisana przez Cyryla Danielewskiego. Poraz pierwszy graną też będzie wesoła farsa St. Dobrzańskiego „Onufry" z p. Mirskim w głównej roli, Kalejdoskop zaś prowadzić będzie p. Marya Dracowa.

PODCZAS WYPADKU z SANECZKAMI u wylotu ul. Stryjskiej we wtorek wieczorem poszkodowaną została nietylko na zdrowiu medyczka A. D., zamieszk. ul. Obertyńska 6. I p., ale przepadł jej powalonej na ziemię, klucz z zarękawka i pudełko z wstrzykawką 2 ctm Record do kamfory. Jeśli znalazca jest człowiekiem pracy i szlachetnym, zrozumie utratę narzędzia zarobku i niezbędnego środka ratunku dla ludzi najciężej chorych, do których śpieszyła med. A. D. Obecnie sama chora i matka za nią prosi o odniesienie znalezionych rzeczy na Obertyńską 6. I p. lub do pobliskiej apteki p. Markowicza.

UDUSZONE DZIECKO. P. Edmund Kasprzycki, asyst. poczt. wraz z żoną wyjechał na wesele do Szczerca. Wróciwszy w niedzielę ub. do domu przy ul. Ormiańskiej l. 25 zastali tu nieżywego swego syna Czesława liczącego parę miesięcy. Dochodzenia wykazały, że siostra p. Kasp. Domicela, lat 20, za silnie nocą owinęła niemowlę i nakryła pierzyną tak, że dziecko udusiło się. Sprawę tę oddano prokuratoryi państwa.

KARA ZA LICHWĘ MIĘSNĄ. Za pobieranie lichwiarskich cen za mięso sąd pow. Sekcya III, zasądził Michała Demetra, rzeźnika i radnego miasta, na 14 dni więzienia i 1000 kor. grzywny.

ZBIERACZ WYWIESZEK. Joanna Skotnicka dozorczyni realności przy ul. Matejki l. 8. rano przy otwarciu drzwi znalazła podrzuconych 6 tabliczek, zdartych z mieszkań adwokatów, doktorów i z domu kom. „Wschód". Wywieszki te są u niej do odebrania.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Katarzynie Stechnowiczowej po włamaniu się skradziono z mieszkania przy ul. Kopernika l. 7. garderobę, kosztowności i gotówkę 1200 kor. Również rozbito kufer w tym mieszkaniu p. Olgi Żerembowskiej z Janowa i skradziono z niego wszystkie rzeczy razem wartości 30.000 kor. Kradzież tę popełnili Ludwik Malik, Stanisław Traczuk i Fran. Łozińśki, których osadzono w aresztach. — P. Mozesowi Kormanowi skradziono z mieszkania przy ul. Berka l. 23. garderobę, wart. 20.000 kor. — P. Janowi Kurkowi skradziono z pracowni cukierniczej przy ul. Piekarskiej l. 5 wiele gotowych wyrobów i 14 sreb. łyżeczek, wart. 6.000 kor. — P. Bernardowi Fischowi skradziono ze strychu przy ul. Szkarpowej l. 3. bieliznę wartości 3.000 kor. — Przy ul. Żółkiewskiej l. 15. skradziono ze strychu p. Katarzynie Krośniakowej bieliznę, wart. 2940 kor.

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO":

Ob. Schindler Andrzej otrzymane honoraryum z Sądu ławniczego Urzędu walki z lichwą 25 koron.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21, II. p.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z SEJMU.

O przymusowy wykup produktów rolnych.

WARSZAWA, 18. lutego. (Pat.). Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu odczytano szereg interpelacyi, a wśród nich interpelacyę p. Putka w sprawie nadużyć funkcyonaryuszy pocztowych, otwierających listy z Ameryki i wykradających z tych listów pieniądze, interpelacyę p. Roji, w sprawie gwałtów dokonanych przez Czechów na ludności polskiej na Orawie i Spiszu.

Przystąpiono do porządku dziennego. Jako pierwszy punkt była sprawa wniosku klubów robotniczych, w sprawie

PRZEPROWADZENIA POWSZECHNEGO PRZYMUSOWEGO WYKUPU PRZEZ RZĄD PRODUKTÓW ROLNYCH.

Imieniem komisyi, jako sprawozdawca większości przemawia p. Bresiński wspominając, że Rząd już trzecią z rzędu ustawę proponuje w sprawie sekwestru. W Komisyi aprowizacyjnej po namiętnej dyskusyi uchwalono wniosek, ażeby przymusowym wykupem produktów rolnych objąć wszystkie gospodarstwa, a więc i takie, które obejmują mniej niż 40 morgów.

Imieniem mniejszości Komisyi p. Wasilewski twierdzi, że nowa ustawa wprowadzi tylko zamieszanie, jedynem zaś wyjściem z obecnego położenia byłoby wprowadzenie handlu zamiennego.

Wywody p. Wasilewskiego poparł w dłuższem przemówieniu p. Witos, który się skarżył na ekspedycye karne, zabierające rolnikom w sposób bezwzględny nawet zboże potrzebne na zasiew. Wprowadzenie powszechnego sekwestru nie da Rządowi więcej zboża ponadto, które już zdobył. Mowca wypowiada się przeciwko wnioskowi komisyi, poczem stawia rezolucyę, wzywającą Rząd ażeby po ściągnięciu kontyngentu wprowadził wolny handel produktami rolnymi.

P. Staniszkis, godzi się na sekwestr, o ile dotyka takich rolników, którzy mają ponad potrzeby. Mowca jest nietyle za bezwzględnym sekwestrem ile raczej za prawem pierwokupu produktów rolnych przez Rząd.

P. Misiołek, jest zdania, że do ustawy o sekwestrze należy wstawić poprawkę, a mianowicie, by zamiast słów „wyłączne prawo zakupu" — powiedzieć „przymusowe prawo wykupu", a nadto wzywa rząd, aby jak najrychlej przedłożył ustawę o zajęciu wszystkich ziemiopłodów i wprowadzenie cen maksymalnych także na tłuszcze i mięso, oraz o zajęciu skór, płótna itd.

P. Gdyk, zapytuje posłów ludowych, dlaczego opierają się przyjęciu powszechnego sekwestru, skoro jak sami przyznają sekwestr ten nie wydobędzie od rolników niczego więcej ponad to, co się już od nich wydobyć udało.

P. Minister rolnictwa Bardel odpowiada na zarzuty p. Staniszkisa, jakoby ministerstwo rolnictwa nie zatwierdziło na czas kontraktów dzierżawnych, dotyczących majątków państwowych, przyznaje, że było wiele nieprawidłowości, ale w każdym poszczególnym wypadku ministerstwo energicznie interweniuje.

P. Poniatowski zwraca się przeciwko nierównomiernemu traktowaniu własności większej i mniejszej twierdząc, że większa własność bywa częstokroć zwalniana od dostarczania kontyngentów, z tego powodu w imieniu swego stronnictwa wnosi o odrzucenie ustawy, a następnie rezolucyę, wzywającą rząd, aby przystąpił do skupu zboża po cenie odpowiadającej kosztom produkcyi, tudzież by poczynił udogodnienia transportowe samorządom miejskim, które do skupu przystąpią. Dalszą rozprawę w sprawie sekwestru odroczono do jutra.

W obronie Śląska Cieszyńskiego.

Po odesłaniu kilku wniosków do poszczególnych komisyi, Sejm przystąpił do rozprawy **nad wnioskami nagłymi PSL. tudzież p. Daszyńskiego i tow. w sprawie Cieszyńskiej.**

Wnioski uzasadniali pp. **Buzek i Daszyński.**

Po przemówieniach pp. Raucha, Gdyka i Rosseta przyjęto następnie wniosek

o uruchomienie fabryk monopolu tytoniowego w Małopolsce.

Na podstawie wniosku komisyi nietykalności poselskiej i referatu p. **Marka** — odmówiono żądaniu sędziego śledczego wydania p. Napiórkowskiego. Podobnie na wniosek p. **Małupy odmówiono żądaniu wydania** pp. Stapińskiego i Wojtaszka.

Wniosek PSL. opiewa:

1) **Sejm wzywa Rząd, ażeby zwrócił uwagę rządu francuskiego na głębokie zaniepokojenie społeczeństwa polskiego, wywołane polityką komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie i na możliwość ostrego zatargu między przewodnictwem komisyi a społeczeństwem polskiem w razie, gdyby postępowanie komisyi nie uległo zmianie i gdyby uzasadnione skargi ludności polskiej nie zostały uwzględnione.**

2) **Sejm przesyła ludności polskiej, walczącej o nieprzedawnione prawa przynależenia do Państwa Polskiego wyrazy hołdu i czci i wzywa ją do wytrwania, zapewniając ją, że jej nie opuści we walce o najświętszą sprawę.**

P. Daszyński i tow. wnoszą:

Sejm wyraża gorące uznanie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim za wytrwałą, pełną godności i poświęcenia obronę praw przynależności swojej do Polski. Sejm solidaryzuje się z ludem polskim na Śląsku i oświadcza, że Polska nie cofnie się przed żadnym trudem i ofiarą w dążeniu do tego celu.

Sejm wzywa Rząd, aby natychmiast poczynił energiczne kroki u rządów sojuszniczych celem zabezpieczenia bezstronnego i uczciwego przeprowadzenia plebiscytu.

Minister spraw zagr. wypowiedział się za nagłością wniosków, oświadczając, że w komisyi spraw zagranicznych będzie mógł dać szczegółowe w tej sprawie wyjaśnienia.

Jako stróż międzynarodowych stosunków Polski zaznacza, że z Francyą łączą nas bardzo życzliwe stosunki i że stąd czerpie nadzieję, iż obecny epizod będzie tylko chwilowem nieporozumieniem, które zostanie przez rząd francuski wyjaśnione ku naszemu zadowoleniu. Przyłącza się wreszcie do hołdu całego Sejmu dla ludności ziemi cieszyńskiej.

Sejm przyjął jednomyślnie nagłość obu wniosków, poczem odesłano je do komisyi spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie **jutro o godz. 5 minut 15 popoł.**

—o—

Cieszyńska Rada narodowa nie przeprosi komisyi!

Cieszyn, 18 lutego.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Rady narodowej, na którem omówiono cały szereg spraw. Na pierwszym planie było sprawozdanie posła **Regera z ogólnej sytuacyi politycznej i aprowizacyjnej w Polsce i z audyencyi jaką pos. Reger miał u Naczelnika państwa i prezesa min. Skulskiego.**

Przechodząc do sprawy stosunków Rady narodowej do komisyi plebiscytowej oświadczył wśród aplauzów, że pretensye do Rady narodowej komisyi są nieuzasadnione. Rada uchwalając rezolucye, któremi komisya czuła się obrażona była wiernym głosem opinii publicznej kraju. O przeproszeniu tutaj mowy być nie może!

Jeśli komisya aliancka przekona nas czynami, że omyliliśmy się, to z największą chęcią damy temu wyraz. Dziś tego nie widzimy i nie możemy inaczej wyrazić się o działalności komisyi, jak tylko tak jak wyraziliśmy się.

W dalszym ciągu dyskusyi omówiono kwestyę plebiscytu. Według opinii mowców głosowanie ludowe wyda dobry wynik. Jednak nie powinniśmy się dać uśpić tą nadzieją ze względu na stronniczy charakter komisyi plebiscytowej i niesłychany teror Czechów.

W dyskusyi podniesiono cały szereg zaniedbań, które naszą sprawę na Śląsku pogarszają. Ze strony prezydyum wskazano, że przyczyną tych niedomagań jest w większej części rząd warszawski.

Napad na posła tow. Regera.

Podajemy bliższe szczegóły zbójeckiego napadu Czechów posła tow. Regera:

W niedzielę, dnia 15 lutego miało się odbyć w Ostrawie Polskiej zgromadzenie polskie. — Przed zgromadzeniem zebrana z 300 osób bojówka czeska, rzuciła się z pałkami na posła tow. Regera. Najgłówniejszymi pałkarzami byli: **Richter**, górnik z Michałkowic, **Jergiel**, policyant gminny z Michałkowic i 4 czeskich żołnierzy z bagnetami.

„Bezstronni" Francuzi, którzy obiecali strzedz wolności słowa i zgromadzenia, nie przybyli zupełnie

20 czeskich żandarmów ukryło się w sali a komisarz czeskiej policyi, który był obecnym, jak się tylko zaczęły wrzaski i bitka, zniknął i zupełnie nie interweniował.

Zamiarem Czechów było zamordowanie posła tow. Regera,

najzasłużeńszego działacza ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim.

Skoro tow. Reger zemdlał, bandyci czescy przestali znęcać się nad nim i

rozgłosili tryumfalnie, że został on zabitym. Życiu tow. Regera nie grozi niebezpieczeństwo.

Boje Rosyi sowieckiej.

WIEDEŃ. (Pat.) BK. z Moskwy. Sprawozdanie frontowe z 17 lut. Na froncie północnym **w obszarze Dźwiny została osaczona załoga miejscowości Srodna-Machręga przez wojska czerwone i musiała się poddać.**

W obszarze Cerkownikoje zdobyto 70 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów angielskich i 70.000 patronów.

Na froncie południowo-zachodnim toczyły lokalne potyczki na wszystkich obszarach. W okolicy Jampola zajęto stacyę Włoniarkę. W okolicy Cyraspola został obsadzony po gwałtownych walkach lewy brzeg Dniestru między Dubosarami a Giergiopolem. W okolicy Odessy obsadzono miasto Owidiopol i osiągnięto wybrzeże morza Czarnego łącznie z limanem dniestrowym. W okolicy Kaukazu toczy się dalej bitwa pod Manyczem. Dalej na wschód stoją **wojska czerwone o 30 wiorst na wschód od Stawropola.**

Nowe 100 i 1000 markówki polskie.

WARSZAWA. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zawiadamia, że od dnia 25 bm. **będą puszczone w obieg nowe bilety PKKP. wartości 100 marek i 1000 marek.**

—o—

Wycofanie 1000-koronówek austro-węgierskich.

WARSZAWA. Dyrekcya PKKP. podaje do wiadomości, że banknoty 1000-koronowe b. banku austro-węgierskiego z czeskim stemplem mają obieg tylko do końca lutego b. r. i do tego terminu **są wymieniane w głównym urzędzie w Pradze**

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 18 lutego

Front litewsko-białoruski:

Próbę bolszewików przejścia przez Dźwinę w okolicy Dzisny udaremniono. Na odcinku poleskim przy odpieraniu ataków bolszewickich na wieś Stodolice wzięliśmy 30 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Front wołyński:

Sytuacya bez zmiany.

Front podolski:

Działalność wywiadowcza.

KULIŃSKI ppłk.

Administracya kolejowa tłustym folwarkiem Polskiego Związku Kolej.

TOW. ASEKURACYI TŁUSTYCH POSAD.

Zanik porządku i zasad — oto niestety nad wyraz przykre niejednokrotnie objawy rządzenia w większej części środowisk polskiego kolejnictwa. Tak jak sprawa przedstawia się od dłuższego czasu, należy otwarcie powiedzieć, iż objęta w wyłączną dzierżawę przez menerów P. Z. K. administracya kolejowa w poszczególnych okręgach dyrekcyjnych zużywa najwięcej energii na obsadzenie kierowniczych i naczelnych posterunków możliwie najliczniej ludźmi z pod t. zw „białej“ chorągwi. W rzeczonej materyi doprowadza się nie tylko do wprost zawrotnego zacietrzewienia partyjnego, ale do absurdu, forsując na dane stanowiska jednostki nawet bez żadnego przygotowania fachowego i tem samem wypaczając instytucyę raczej w jakieś „towarzystwo wzajemnego wyrabiania posad“. Zamiast budować rodzime kolejnictwo na zdrowych podstawach ładu wewnętrznego, z całą perfidyą wykoszlawia się obłudnie na powyższy temat rzucane hasła, byle ująć ster rządów w zachłanne ręce, zaspokoić wilcze apetyty i ambicye i żyć później spokojnie błogiem poparciem „wdzięcznych“. A mniejsza narazie o względy na dobro samej instytucyi i państwa, precz ze skrupułami obywatelskiej słuszności i moralności! Tam, gdzie chciwość człowieka rozpoczyna orgię walki o wpływy, synekury, rządy, najwidoczniej przestają działać przykazania przyzwoitości i etyki. Niech konkretne przykłady uzasadnią ogólne stwierdzenia.

W lwowskiej dyrekcyi kolei zamianowano osobistego przyjaciela prezesa Koła miejsc. P. Z. K. we Lwowie zastępcą dyrektora, poczem naturalnie z tem większą łatwością wywindowało się pana W. na szefa wydziału III Obydwaj wzajemnie sobie pomogli. Nie wchodzimy w kwestyę, czy p. W dorósł do powierzonego mu zadania czy nie — ale jest faktem, iż przez nominacye jego osoby pominięto więcej ludzi z dyrekcyi i z przestrzeni, którym wspomniana posada patrzyło się przed prezesem Koła P. Z. K.. Tymczasem o mianowaniu rozstrzygnęły właśnie momenty ciasnej polityki społeczno-zawodowej, a nie przykazanie sprawiedliwości i moralności, oraz wzgląd na interes służby. On bowiem nie znosi karkołomnych zarządzeń administracyjnych.

Idźmy dalej! Skromnie i cicho na stołku siedział długie lata w wydziale i przeciętny śmiertelnik kolejowy, jakkolwiek doktor prawa. Los zrządził, że w zapoznanym odkryto nagle drzemiące siły i w szybkiem następstwie czasu obłożono szeregiem godności obywatelskich. Stąd naturalnie wybraniec losu wyfrunął łatwo na zawiadowcę grupy gospodarczej, by po określonem pobieżnie przygotowaniu „fachowem“ objąć narazie choćby prowizoryczne zastępstwo w wydziale VI. A więc człowieka, który poprzednio poza działem administracyjnym w zawodzie, krótiuchną pracą społeczną i wycieczkami po zakupy w Poznańskie był zresztą typem laika w kierunku wiadomości z najtrudniejszego zakresu taryfoznawstwa, wyciąga się aż na fotel zastępcy szefa właśnie wydziału handlowego. To już doprawdy kpiny z kolejnictwa, bo możnaby podobnie mianować go np. „ kierownikiem obserwatoryum astronomicznego z niemniejszem kwalifikacyami? No — ale trudno, gdy wszystko musi ustąpić przed przemożnym wpływem partyjnej kamaryli! Pan doktor — to przecież również mener P. Z. K. dla którego pogwałcić zasady prostej przyzwoitości, starszeństwa i zasługi na niekorzyść wielu innych kandydatów... było ze strony miarodajnych czynników najzwyklejszą igraszką. I choć od podobnego aktu bezwstydu rumieniły się mury przy Zygmuntowskiej, jakkolwiek rez oryczenie pokrzywdzonych doszło zenitu, bracia „biali“ zacierają ręce z radości z powodu wygranej... Jeden szaniec więcej!

A proszę patrzeć jeszcze dalej! Oto uchodzi niestety ogólnej uwagi, iż z dnia na dzień jakiś „wiktorowiec“ cichaczem... „smyk“ to w Poznańskie, to do ministerstwa w Warszawie i t. d. W gorączkowej gonitwie za synekurami atakuje się osobiście czy pisemnie Schäfferów, Fabrych Schmidtów ustawicznem błaganiem o promyk łaski, lub bodaj tylko nadziei. I znowu komisya asenterunkowa do Wielkopolski i b. Królestwa, którą stanowi P. Z. K., nie wiele baczy na zdolności fachowe poleconych, lecz stara się upchać jak najwięcej „swoich“. Ci zaś wybrańcy liczą w patryotycznem skupieniu ducha, o ile lepiej będą im płacić na zachodzie, niż w zapomnianej Małopolsce. Jużto na brak patryotyzmu u pezetkowców Ojczyzna doprawdy uskarżać się nie może! Z miłości dla Niej rozdrapują najtłuściejsze kąski!

Ale jak będzie wyglądać kolejnictwo nasze w tym stanie rzeczy? Czyż powyższe pytanie nie jest najbardziej aktualne? Zdaje się nam, iż tak i że na wysoce niezdrową procedurę winien znaleźć należną odpowiedź minister kolei, Dr. Bartel. Wybujałe apetyty, jakiejby najchętniej zgwałciły i fotel ministeryalny, wypadnie poskromić, rozciągnąć kontrolę nad niespodziankami administracyi kolejowej i oprzeć ją na zasadach ładu, moralności i sprawiedliwości.

—o—

Socyaliści niemieccy o polsko-rosyjskiem zagadnieniu.

Berliński „Vorwärts“, rozstrząsając obecne stadyum problemu polsko-rosyjskiego, pisze:

Nie możemy obojętnie odnosić się do tego, czy Rosya zawrze pokój z Polską, czy też z wiosną państwa te uderzą na siebie. Musimy jak najdokładniej zdać sobie sprawę z możliwości, jakie zawiera w sobie komplet polsko-rosyjski. Możliwości te polegają krótko mówiąc na tem, że nad Europą staje groźba największych wstrząśnień a przed Niemcami niebezpieczeństwo, iż staną się terenem nowej wojny.

Czy socyalizm rosyjskiej republiki sowietów jest fałszywy, czy prawdziwy — co do tego można się spierać, ale to pewne, że prawdziwy jest jej militaryzm. W samej Moskwie oblicza się siłę wojenną Rosyi na 2 i pół miliona żołnierzy, z których 1 i pół miliona może być użytych przeciw Polsce. Polska siła zbrojna ma wynosić 710.000 ludzi.

Jak się ma sprawa z możliwością pomocy dla Polski ze strony koalicyi? Anglia ma za wiele do czynienia z Azyą, Francya uważa, że za wiele ma do czynienia z Niemcami, aby módz Polsce pomódz; zresztą taka pomoc byłaby połączona z wewnętrznemi niebezpieczeństwami, gdyż francuscy socyaliści i angielska partya robotnicza odrzuca wszelką politykę interwencyi. Jeżeli za tem Polska pozostanie sama naprzeciw Rosyi, to

JEST MOŻLIWE, IŻ ULEGNIE SILNIEJSZEMU PRZECIWNIKOWI

i że w krótkim czasie na skutek działania wewnętrznych i zewnętrznych czynników zostanie zbolszewizowana i zrusyfikowana. Cóż wtedy?

W tym wypadku na wschód od Niemiec powstał olbrzymi kompleks potęgi, rozciągającej się od Władywostoku aż po polsko-niemiecką granicę. Granica ta biegnie atoli według nowej regulacyi w niezbyt wielkiej odległości od Berlina. Wtedy trzebaby zawołać: Hannibal ante portas! Lenin i Trocki przed bramami Berlina!

Zbolszewizowana Polska oznacza całkowitą przemianę europejskich stosunków i zastosowanie się ich do ostateczności.

Możemy tę kwestyę rozstrzygać tylko z punktu widzenia naszych interesów, a te domagają się, aby zażegnano niebezpieczeństwo i zapewniono stały i trwały pokój na Wschodzie. Gdzie jest Związek ludów, który miał zabezpieczyć pokój świata? Ten związek ludów wówczas, gdy nazywał się jeszcze koalicyą, dążył do zupełnego rozbrojenia Niemiec i Niemcy mają dziś prawo zapytać, co myśli robić dla obrony Niemiec i dla obrony pokoju świata.

Gdyby Związek ludów był tem, czem być powinien, uważałby za jedyne

ZAPROSIĆ JAK NAJRYCHLEJ WSZYSTKIE RZĄDY, ŁĄCZNIE Z ROSYJSKIM NA KONFERENCYĘ,

aby naradzić się nad tem, w jaki sposób można będzie dać Europie prawdziwy pokój. Na tej konferencyi musiałoby się okazać, czy Rosya chce pokoju z resztą świata czy nie.

Tylko na takiej konferencyi mogłyby zostać ustalone zasady albo pokoju albo zjednoczenia wszystkich ludów Europy przeciw potędze, która nie chce pokoju.

Z Polskiego Komitetu „Dzieci na wieś“.

W sobotę 14 bm. na posiedzeniu sekcyi ogólnej kontroli Pol. Komitetu „Dzieci na wieś“ dr. Poratyński jako przewodniczący tej akcyi przedłożył sprawozdanie kasowe z całej akcyi prowadzenia kolonii i półkolonii wakacyjnych.

Prezes Bol. Lewicki podniósł, że sekcya ogólnej kontroli podejmie obecnie sprawdzenie rachunków Komitetu, prowadzonych w Miej. Kasie oszczędności i zauważył, że akcya „Dzieci na wieś“ spotkała się z licznymi wyrazami zadowolenia ze strony społeczeństwa, a zwłaszcza rodziców dzieci.

Insp. Horwath, który zajmuje się zredagowaniem sprawozdania z działalności Komitetu w celu ogłoszenia go drukiem, przedłożył projekt tej pracy i omówił korzyści moralne, pedagogiczne i zdrowotne, jakie młodzież odniosła na koloniach. P. Laskowski wyraził Komitetowi w imieniu sfer robotniczych serdeczne podziękowanie i uznanie za dzieło prowadzone sumiennie, z wielkiem nakładem pracy i istotnym pożytkiem.

Postanowiono, że sprawozdanie rachunków Komitetu przeprowadzą pp: dr. Poratyński, Kowarz, Żmudziński, Bogdanowicz i Dreszer. Nadto wybrano komisyę dla zbadania magazynów żywności jaka pozostała z kolonii dzięki wielkiej obfitości otrzymanych zapasów. W skład tej komisyi weszli pp: dr. Rodakiewicz, Wezelak, Aleksandrowiczówna, Kordyanek, Paszkowicz, inż. Majewski i dr. Poratyński.

Z Teatru wodewilowego.

Występ pożegnalny humorysty Bronisława Bronowskiego, ściągnął do teatru wodewilowego całe rzesze publiczności, którą Bronowski potrafił w stosunkowo krótkim czasie do siebie tak życzliwie usposobić, że z prawdziwym żalem żegnano się z nim — a sądzę, że będę wykładnikiem myśli ogółu — jeśli rzucę Bronowskiemu na pożegnanie, słowo: do widzenia!

Kreacye stwarzane przez Bronowskiego tchną życiem, werwą i tryskają humorem szampańskim, w którym żonglerka słów, karkołomne kalembury i skrzące się oryginalnością paradoksy, święcą tryumfy.

Z solowych „wkładek“, które w teatrze wodewilowym nie powinny mieć miejsca, wybijają się na pierwszy plan pp. Dracowa i Grabowska.

P. Dracowej należy się rzetelne uznanie, za to, że potrafi z każdej roli wyjść obronną ręką, a na scenę wnosi tyle życia i werwy, że staje się ośrodkiem łączącym widownię ze sceną silnymi węzłami sympatyi.

Ocena operetki Grüneckego pt. „Sąd w Ameryce“ nie jest aktualną, wobec tego, że już kilkakrotnie graną była.

Natomiast operetka pt. „Szkoła haftu“ wyróżnia się wybitnie z dotychczasowego repertuaru teatru wodewilowego, tak pod względem treści libretta, starannej reżyseryi i barwnej instrumentacyi muzycznej.

Jak zwykle wiodą prym p. Dracowa, w roli panny Józi i Mirski, w roli obywatela Grzmotnickiego.

Reszta zespołu dostraja się do arcymiłej całości. (w. r.)

Ze sportu.

I. L. K. S. „CZARNI" wzywa wszystkich graczy pierwszej drużyny, aby w sobotę dnia 21 bm. zebrali się w bardzo ważnych sprawach o godz. 8 wiecz. w kawiarni Szkockiej.

—o—

WALNE ZGROMADZENIE małopolskiego Polskiego Związku piłki nożnej. Z powodu obłożnej choroby prezesa małopolskiego P. Z. P. N. p. inż. Christelbauera zapowiedziane na 22 bm. Walne Zgromadzenie tegoż Związku musi być odłożone na czas późniejszy. O terminie nowym powiadomione będą Kluby związkowe osobnemi zawiadomieniami.

—o—

Komunikaty.

ZWIĄZEK KRAWCÓW, KRAWCZYŃ i t. p. zawody we Lwowie zwołuje poufne zgromadzenie w sobotę 21. lutego br. o godz. 3'30 po poł. w sali Kotlarska l. 2. parter.

Porządek dzienny: 1) akcya cennikowa a 8. godzin pracy; 2) sprawa ubezpieczenia w Kasie chorych; 3) wnioski.

O liczny udział w sprawie tak ważnej zaprasza Zarząd.

Ogłoszenia Magistratu.

„W obwieszczeniu Magistratu z 12. lutego 1920. L. 13065/20. dotyczącem ust. z 19. grudnia 1919. o czasie pracy w przemyśle i handlu zaszła pomyłka drukarska w ustępie dotyczącym wyjątków przewidzianych w artykule 11-tym tej ust. a poszczególnionych pod a) w ten sposób, że ostatnie słowo tegoż ustępu opiewać ma „kawiarniach" a nie kawiarniach; ponadto w ustępie poszczególnionym pod e), któryto ustęp opiewać ma: „w wypadkach przewidzianych w art. 6 a i 6 d", a nie jak mylnie wydrukowano „6 a i 8 d".

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

—o—

MĄKA W SKLEPACH REJONOWYCH. Ponieważ część ludności objawiła chęć pobierania mąki zamiast chleba, przeto wydaje Zakład aprowizacyjny wszystkim sklepom miejskim, rejonowym i konsumom prócz chleba pewną ilość mąki i zostawia konsumentom do woli wybór w pobieraniu na kartki chlebowe chleba lub mąki w ilości po pół kg. na kartkę w cenie po 6.20 K. za kg. (4.34 marek) prócz okształtów opakowania. Zakład wzywa przeto kupców rejonowych i kierowników konsumów, by zgłosili się we czwartek dnia 19. lutego w kasie Zakładu po odbiór asygnat na mąkę.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

OGŁOSZENIA.

KONKURS.

Intendantura O. G. Lwów, ogłasza niniejszem konkurs na dostawę bydła rzeźnego od 250 kg. a trzody od 70 kg. żywej wagi w zwyż, dalej mięsa bitego wołowego i wieprzowego w każdych ilościach dziennie loco Rzeźnia W. P. Lwów-Gabryelówka i Wojskowe Urzędy Gospodarcze Przemyśl, Jarosław, Sambor, Stryj i Stanisławów,

Ostemplowane oferty w cenach markowych należy wnosić w zamkniętej kopercie z umieszczeniem napisu: „Oferta na dostawę bydła, trzody i mięsa ad L. 5694 X" do dnia 20/II. 1920 godzina 12 w południe do Intendantury Lwów, ul. Ochronek 4.

Do oferty dołączyć należy dowód złożenia 5% wadjum obliczonego od kwoty przypadającej tytułem zapłaty za jednotygodniowe dostawy z tem, że oferent zobowiązuje się w razie przyjęcia jego oferty uzupełnić wadjum do 10%, które będą stanowiły kaucję. 1131

Za zgodność: M. Korniak por. — Thulie ppułk. mp. Szef Sztabu.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.